Dzien. Poznański
wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątnych.
Przedpł. kwartalna w miejscu 2 tal.
Na Pocztach krajowych 2 tal. 13 srg. 9 fen.
Wszelkie rękopisy do Dzien. Pozn. przysyłane nie zwracają się.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i Obwieszczenia opłacają się po 1 srg. 3 fen. od wiersza.
Pojedyńcze egzempl. sprzedają się po 1 srg. 6 fen. w Expedycyi przy Placu Wilhelma nr. 8.
Listy do Redakcyi i do Expedycyi winny być frankowane.

№ 172 Piątek, 29 lipca 1864. № 172

Poznań, 28 lipca. Listy berlińskie nas dziś nie doszły, z powodu nam niewiadomego.

Poznań, 28 lipca. Gazeta Warszawska podała przed kilku dniami parę uwag o potrzebie nauk technicznych, które to uwagi lubo odnoszą się właściwie do Królestwa Polskiego i ziem przez Rosyą dawniéj zabranych, nie są bez wartości i dla naszych czytelników. Dla tego powtarzamy je na tém miejscu z niektóremi zmianami:

Żyjemy w czasach, które sądząc bezstronnie dość słusznie nazwać będzie można materyalistycznemi. Nazwa ta jednak nie jest następstwem ani wielkich zdobyczy przemysłowych, rozwoju handlu, sztuk, rzemiosł ale panowania idei materyalnych które ścieśniają widoki i żądania społeczne do pomnożenia i użycia bogactw. To rozgraniczenie u źródła powinno uchylić zarzuty stawiane przemysłowi i handlowi oraz naukom technicznym, jakoby materyalizowały ludzkość. Są one tylko środkami, które służą, a którym my przecież służyć nie powinniśmy. Czyż nie można być przemysłowcem a zarazem człowiekiem w najwznioślejszym znaczeniu tego wyrazu? Nie potrzebujemy się w tym względzie udawać do ideałów stworzonych przez powieściopisarzy, a społeczność przedstawia nam dość częste tego przykłady. Niedawno we Francyi uczczono publicznie nazwą bulwaru dwóch ludzi, którzy swój kraj obdarzyli fabrykami bawełnianemi i bronili go własną piersią, gdy tego zaszła potrzeba. Mówimy tu o Ryszardzie Lenoirze. Weźmy odwrotny przykład. Ameryka północna nie dla tego jest tak silnie materyalistyczną, że w niéj rozwój przemysłu i handlu dochodzi do kolosalnych rozmiarów, ale z tego powodu, że idea jéj zmierza do użycia materyalnego, że człowiek stał się tu sługą industryi, handlu i negocyacyi finansowych.

Popieranie więc przemysłu, handlu, krzewienie nauk technicznych, które im dają podstawę, nie może być brane za równo z propagandą idei materyalistycznych. Prawda, nauki techniczne chłodnym swoim realizmem oddziaływają w tym kierunku; prawda, że jeżeli humanitarne bierze się za podstawę wychowania, większy rozwój życia umysłowego chroni poniekąd od utrwalenia się idei materyalnych, ale tylko równowaga między niemi doprowadzić może do pożądanego celu. Są zaś, jak to łatwo każdy przyzna, w losach społeczeństwa pewne chwile, gdzie nawet przewaga jednych lub drugich może być zbawienną. Społeczność bogata ciągłą a spokojną pracą, lub też pozostająca w mniéj więcéj dogodnych dla siebie warunkach, oddać się może więcéj naukom, których bezpośrednie zastósowanie nie przynosi materyalnych korzyści ale kształci umysł i serce. Gdy jednak społeczność ta znajdzie się w mniéj sprzyjających dla swego bytu materyalnego warunkach, gdy jéj bogactwo upadnie poniżéj stopnia ogólnego dobrobytu, wtedy ucieczką winny być nauki techniczne, dające możność większéj masie ludności szukać w przemyśle środków utrzymania. Tak np. skonfedrowane Stany Południowe Ameryki w swoich dotychczasowych stosunkach ekonomicznych czerpały dostateczne źródło zamożności, która pozwalała im oddawać się naukom humanitarnym. Obecnie jednak skutkiem wojennych zapasów, społeczność ta zmieniona w ekonomicznych zasadach bytu, zubożona do pewnego stopnia, szukać będzie musiała ratunku w naukach industryjnych, aby z ich pomocą rozkrzewić u siebie więcéj przemysłu, więcéj handlu.

Społeczność nasza także wstąpić powinna na tę drogę tym skwapliwiéj, że wielkie a nietknięte źródła bogactwa narodowego, nagromadzone darami przyrody, oczekują zużytkowania. Ale dokonać tego może tylko umiejętna ręka. Wszelkie bowiem środki, jakiebyśmy zapewnili rozwojowi przemysłu i handlu, będą bezsilne, jeżeli im nie damy podstawy w wiedzy naszéj. Ściągnięcie najznakomitszych kapitałów do kraju, ułatwienia w kredycie, udogodnienia w środkach komunikacyjnych i handlowych, nie posłużą do uprodukowania jednego motka lnianego, jednéj głowy cukru, jednego gwoździa, jeżeli do ich wyrobienia nie przyłoży się umiejętnie wykształcona ręka.

Ciekawym bardzo, cobyśmy zrobili z kapitałami, gdyby nam je Anglicy lub Francuzi ofiarować chcieli? A jednak bardzo często u nas wnoszą się skargi na brak kapitałów i żądania, aby takowe przybyły z zagranicy. O ile znajomość techniczna przedmiotu ważniejszą jest od kapitałów i ułatwień, najlepszym tego dowodem przybywujący do nas Niemcy fabrykanci i rzemieślnicy. Są to ludzie biedni a jedynym ich zasobem umiejętność i praca. Z małym przecież wyjątkiem wszyscy stają się zamożnymi.

Nauki więc techniczne są podstawą rolnictwa, przemysłu i handlu, a zatém i rozwoju narodowego bogactwa. Ile razy starano się zapewnić jakiéjkolwiek gałęzi przemysłu prawdziwą trwałość, rzeczywisty pożytek, zawsze jako zasadę dla niéj fundowano instytucyą naukową. Najznakomitsi mężowie od tego zawsze zaczynali, pamiętając, że tylko ręce zdolne i uzdolnione nad rozwojem pracować mogą. Stasic, kiedy reformował górnictwo krajowe, założył szkołę górniczą, a ludzie z niéj wyszli więcéj się do powodzenia górnictwa przyczynili, niżeli wielkie kapitały przez Lubeckiego i Łubieńskiego w fabryki żelazne włożone. Rolnictwo bezpośrednio więcéj skorzystało na szkole Marymonckiéj, niżeli na parokrotnych pożyczkach. Lasy rządowe swój stan kwitnący tylko szkole leśnéj zawdzięczają. Są to przykłady z pośród nas, a tysiąc moglibyśmy przytoczyć od obcych, dowodząc, że jeżeli chcemy mieć własny przemysł, miejmyż naprzód dobrze urządzono i liczne zakłady politechniczne lub korzystajmy z obcych, uczęszczajmy i uczmy się w nich pilnie, że jeżeli pragniemy posiadać handel we właściwém znaczeniu tego wyrazu, posiadajmyż szkołę handlową lub korzystajmy z obcych, że chcąc podnieść rolnictwo, dokonać tego można przez szkoły rolniczo-przemysłowe, bo już minął czas, gdy bez znajomości technicznéj gospodarstwo można było prowadzić. Zapytają mię może, co i dla kogo ci technicy produkować będą w naszym ubogim kraju. Pytającym radzimy tylko porównać spisy towarów sprowadzanych do kraju z zagranicy i wykazy naszych płodów naturalnych, lubo poznawanie tych ostatnich zaledwo rozpoczęto. Tam się dobadamy odpowiedzi, nie podobna nam bowiem wchodzić w te tysiące szczegółów, które przecież niemal codziennie dotykamy w naszych wzmiankach dziennikarskich w miarę nadarzającéj się sposobności. Wszystko jest tu prawie do zrobienia, bo niwa ta leży dziewiczym odłogiem. Dla kogo będziem produkować? Zdaje mi się, że dla tych mas, które mają obecnie wszystkie potrzeby, a żadnego zadośćuczynienia. Przemysł zagraniczny nie waży lekce tych potrzeb. Patrzmy tylko na jego zabiegi, aby sobie tylko wyjednać jak najkorzystniejsze warunki, ułatwienia, udogodnienia w transporcie swych wyrobów do naszego kraju. Jeżeli więc potrzeb tych rosnących z dniem każdym nie postaramy się sami zadowolnić, eksploatować je będą obcy z nie małą dla siebie korzyścią.

Lecz powtarzamy, podniesienie rolnictwa, przemysłu, rzemiosł, handlu, tylko stać się może przez rozszerzenie nauk technicznych, przez dokładne i sumienne ich nabycie. Rolnictwo już tylko w kierunku więcéj przemysłowym, opartym na znajomości nauk technicznych, ratunek swój znaleść może. Przemysłowość dziwnie zachęca do pracy i energii, a umiejętne ręce przy bogactwach naturalnych, stworzą korzystne pozycye dla jednostek i podniosą zamożność krajową. Nie lękajmy się zbytecznego wpływu nauk technicznych na rozwój idei materyalnych, któremi słusznie gardzić i które potępiać należy. Do szkół specyalnych uczęszcza już młodzież, która poprzednio ogólném więcéj humanitarném wykształceniem przysposobioną została. Zresztą zależy to, jak powiedzieliśmy, od ducha społeczności, która albo staje się pokorną służką materyalizmu, albo też panuje nad przemysłem i handlem, używając ich jako środków do podniesienia swego dobrobytu i ogólnego bogactwa.

NPan raczył dotychczasowego radzcę sądu powiatowego Kohleisa w Gostyniu, wybranego przez radę reprezentantów miasta Poznania na drugiego burmistrza tegoż miasta, potwierdzić na lat dwanaście.

Berlin, 27 lipca. Minister spraw wewnętrznych zakazał w obrębie państwa pruskiego wychodzącą w Hanowerze Zeitung für Norddeutschland. Spodziewają się również zakazu kilku znaczniejszych gazet południowoniemieckich.

Nordd. Allg. Ztg. występuje przeciw rządowi saskiemu, ponieważ w Dreznie i Lipsku od dawna przebywają Polacy zostający zdaniem Gazety w związku z „rewolucyjną propagandą“, a w Lipsku wychodzi nawet dziennik Ojczyzna.

Z nadzwyczaj dramatycznych rozpraw w szopie moabickiéj na posiedzeniu z dnia 26 lipca przy nader bogatym materyale sprawozdawcy nie zdołali wszystkiego wyczerpnąć, a każdy z nich część tylko pochwycił. Oto parę szczegółów wedle Kreuz Ztg. Kiedy instygatorya przez usta p. Mittelstaedta skarżyła się na to, że fakta poruszone niegdyś na sejmie berlińskim w interpelacyi Niegolewskiego obrońcy przytaczają z moralném oburzeniem przeciw urzędników policyjnym poznańskim, przypomniała, że już minister hr. Schwerin oświadczył, jako twierdzenia te są jednostronne i ze stanowiska rządu pruskiego nieprawdziwe. Niegolewskiego odesłano do sądów karnych zwyczajnych, a nawet rozpoczęto postępowanie, ale nikt nie słyszał, ażeby ono wpływ jakiś wywarło na urzędników, których się tyczyło. Radzcę policyjnego Niederstettera uznano niewinnym po wytoczeniu mu śledztwa dyscyplinarnego. Sąd więc niema znowu poruszać tych faktów, tylko ma się tém uspokoić, że ani instygatorya ani sądy ani rząd nie wystąpił przeciwko urzędnikom owym. Instygatorya wnosi, aby tych rzeczy już nie poruszać, i zaręcza jakoby one zupełnie były obojętne dla niniejszego procesu.

Obrońca Elven odparł, że przeciw radzcy policyjnemu p. Niederstetterowi wytoczono czasu swojego śledztwo, a prezes policyi poznańskiéj p. Baerensprung spowodował go do wzięcia téj sprawy na swoje barki. P. Niederstetter nawet piśmiennie uczynić to przyobiecał. Mając na sercu to piśmienne zobowiązanie się, stawił się przed sądem dyscyplinarnym. Postarał się o adwokata i ten zwrócił jego uwagę na stronę niebezpieczną zobowiązania się piśmiennego; w skutek tego p. Niederstetter przed sądem dyscyplinarnym sprawy nie wziął na siebie, a zatém został uwolniony. Apellowano a na posiedzeniu plenarném ministerstwa stanu stanął prezes policyi p. Baerensprung i słuchano go informationis causa. Tenże w swém oświadczeniu przyznał wszystkie fakta, o których rozprawiano, a Niederstettera i tu uwolniono. Dla czego nie użyto dalszego postępowania przeciw p. Baerensprungowi, w to obrońca nie wchodzi. Fakta przytoczone są prawdziwe, o ich ważności dla sprawy nie może być wątpliwości.

Prezes sądu oświadczył, że tutaj można rzecz przerwać, albowiem przytoczone fakta po większéj części zupełnie wykazują się z akt.

Po radzcy policyjnym p. Rose powołano na świadka prezesa policyjnego p. Bärensprunga. Prezes uwiadomił go, że rozmaite fakta z dawniejszego procesu przeciwko niemu przytoczono. Świadek odparł, że go to bardzo cieszy, ponieważ przez to po raz pierwszy nadarza mu się sposobność mówienia o faktach, które wywołały dużo łajania na niego i na jego zarząd. Następnie powiada, że w roku 1858 od przełożonéj swojéj władzy otrzymał dokument drukowany londyńskiego stowarzyszenia rewolucyjnego, z poleceniem wyśledzenia, kto jest owo stowarzyszenie i jego członkowie, czego chcą, czy mają w Poznańskiém stosunki i czy się należy czego obawiać dla prowincyi. Świadek więc śledził i doniósł, że w Londynie istnieje takie stowarzyszenie, aby przedewszystkiém zwalić rząd w Rosyi, gdzie miano rozpocząć. Ludzie ci próbowali w prowincyi zawiązać stosunki, ale usiłowania mało się udały. Sprawozdanie jego było tego rodzaju, że trzeba tych ludzi mieć na oku, ale niema się czego obawiać. Krótko przed Bożém Narodzeniem doniesiono mu, że przybył emisaryusz z Londynu, ażeby rozpoznać usposobienie w prowincyi. Przytrzymano go i ponieważ nie chciał nic odpowiadać, oddano jego papiery instygatorowi, po czém nastąpiło jego uwięzienie. Emisaryuszem tym był Majewski.

Na zapytanie prezesa sądu odpowiada świadek, że jego obowiązek zabrania mu powiedzieć coś o środkach jakiemi doszedł do znajomości faktów.

Na wniosek obrońcy p. Janeckiego aby świadka zapytać, kto tłómaczył pisma znalezione u hr. Działyńskiego, sąd odpowiada, że pytać się nie potrzeba, ponieważ jeźli tłomaczenia są fałszywe, sprostują je tłómacze sądowi.

Świadek nadto oświadcza na zapytanie jednego z obrońców, że niedał polecenia ażeby jakikolwiek dokument skopiować czy pomnożyć; polecenie wyszło od innych osób. Obrońca Elven pyta świadka czy on sam prowadził korespondencyą z londyńskim stowarzyszeniem rewolucyjném lub prowadzić rozkazał. Nacze ny prokurator Adlung protestuje przeciwko temu a sąd postanawia nie przedkładać świadkowi tego pytania, w ogóle odrzucić żądane zebranie dowodów, ponieważ z dawniejszego działania świadka nie należy wyciągać wniosków o teraźniejszém postępowaniu.

Po odebraniu przysięgi od tego świadka następuje przesłuchanie towarzysza ślusarskiego Cibylskiego, (?) który nic szczególniejszego nie powiedział. Posiedzenie skończyło się o godzinie 3.

Posiedzenie z 27 lipca. Przewodniczący Büchtemann zagaił posiedzenie o godzinie 9½ doniesieniem, że obżałowany Królikowski jeszcze jest chory, i że dostawił świadectwo choroby.

Naczelny prokurator Adlung ze względu na wniosek swój o odczytaniu dokumentów oświadczył, że stawił go nie tylko dla informacyi, ale także na dowód przedmiotowéj istoty czynu. Na to odpowiedział rzecznik Holthoff, że to tym mocniéj dowodzi konieczności, aby wysłuchano obrony przed odczytaniem tych dokumentów.

Przewodniczący zakomunikował następnie, że prokuratorya zrzekła się odczytania rozmaitych dokumentów, mianowicie także odczytania wyroku przeciw Majewskiemu.

Rzecznik Elven: Dokument ten uważać niejako należy za początek całego postępowania i dla tego ciągle wracać trzeba do owego procesu. Zrozumieć nie mogę dla czego więc dokument, któremu wczoraj obrona przypisywała tak wielkie znaczenie, niema być odczytanym. Obrona wciąż jak największy przycisk kłaść będzie musiała na proces Majewskiego.

Naczelny prokurator Adlung: Mnie nie spowodowały wczorajsze rozprawy do cofnięcia wniosku o odczytaniu niektórych dokumentów. Postawiłem ten wniosek już przed tém posiedzeniem. Jeżeli obrona jednak żąda odczytania, zupełnie się z tém zgadzam. Postawiłem wniosek jedynie w interesie skrócenia obrad. Przewodniczący oświadcza, że wniosek prokuratoryi odebrał wczoraj rano i że nosi on datę 26go.

Rzecznik Lent: Wczorajszą uchwałę sądu tak tylko zrozumieć mógłem, że tylko względem teraźniejszego świadka Bärensprunga nie można wracać do przypadku Majewskiego, ale że w innych razach nie zabroniono obronie podciągać owego przypadku pod dyskusyą. Rzecznik Brachvogel: Ja zaś zrozumiałem tę uchwałę w ten sposób, że uchylając odnoszenie się do tego przypadku, w skutek tego uchyla się zupełnie całą ogólną część oskarżenia od strony 1 do 27.

Przewodniczący: Wczoraj chodziło tylko o zaczepienie wiarogodności p. Bärensprung. To było osią wczorajszéj dyskusyi, o rzeczy saméj nie rozprawiano jeszcze. Dla tego sądowi pozostawić należy uchwałę, co nadal względem rzeczy saméj ma nastąpić.

Rzecznik Brachvogel: Powtarzam wniosek, aby uchylono cały historyczny dowód z ogólnéj części oskarżenia; wniosek ten popiera wczorajsza uchwała sądu, jak ją zrozumiałem. Przez uchylenie sprawy Majewskiego odpada wszystko co wywołano jako historyą przeciw obżałowanym. Wkrótce ma być sądzoną trucicielka, która swemu małżonkowi we spółce z kim innym powoli zadawała truciznę. Usiłowania początkowe nie miały pożądanego skutku; dopiero późniéj osiągnęła swój cel.

Śledztwo wróciło do dawniejszych usiłowań. Jeżeli więc w obecnym przypadku słuchanym jest świadek, jako świadek powodowy, który w dawniejszym przypadku jako agent provocateur fungował i.... (Tu Kreuzztg położyła punkty. Przyp. Red.) muszę przeciwko temu zaprotestować.

Naczelny prokurator Adlung prosi przewodniczącego, aby naprzeciw świadkowi takich wyrażeń niedozwalał.

Rzecznik Brachvogel: Panie prezydencie! Prokuratorya żąda od wysokiego sądu 128 głów ludzkich; jako obrońca nie mogę zatajać tego, co uważam za swój obowiązek.

Przewodniczący: Tego panu nie zabrania się, ale proszę używać innych wyrażeń.

Obrońca Elven: Majewskiego proces o zdradę stanu uchodzi za początek całéj sprawy. Tak być musiało, ponieważ inaczéj byłoby wszystko bez podstawy. Logicznie było, że cofnięto się w akcie oskarżenia do wyroku prawomocnego. Dla tego téż i obrona skierowała główną swą zaczepkę przeciw sprawie Majewskiego. Zachowując wszelkie uszanowanie dla uchwały sądowéj, przyłączam się do zdania rzecznika Lenta, że uchwała ta nie jest prejudykatem. Cała obrona postawiła wniosek, aby zanalizować jak najgruntowniéj proces Majewskiego. Nie chcę krytykować powodów wczorajszéj uchwały, ale mniemam, iż była ona za ciasną; gdyż obrona wychodzi z tego stanowiska, że w roku 1858 nie było wcale procesu o zdradę stanu w takiém znaczeniu, jakie oskarżenie windykiego procedurze z Majewskim. Dla tego powinien być odczytany wyrok przeciw Majewskiemu.

Prokurator Mittelstaedt odpowiada, że jest mozolną rzeczą, sprowadzać wnioski obrony do właściwych granic. Oskarżenie musiało od czegoś rozpocząć i sprawę Majewskiego pobocznie tylko traktowało. Jeżeli, powiada on, obrona wciąż i wciąż powracać będzie do odrobionych rzeczy i do rzucania podejrzeń, prokuratorya potrafi protestować wciąż przeciw temu. Rzecznik Holthoff protestuje przeciw wyrażeniu „rzucanie podejrzeń".

Sąd odchodzi na ustęp i postanawia odczytać wyrok Majewskiego. Wczorajsza uchwała tyczyła się tylko zaczepek na wiarogodność świadka Bærensprunga.

Tu nastąpiła pauza.

Dla uzupełnienia powyższéj relacyi Kreuzzeitungu powtarzamy poniżéj relacyą berlińskiego Fremdenblatu:

Obrońcy pytali p. Bärensprunga prezesa policyi poznańskiéj, który będzie zapewne jednym z głównych świadków powodowych, komu tłomaczenie niemieckie zabranych pism sporządzić polecił? Czy pisma zawsze starannie chował? a gdy to potwierdził, czyli jednego z tych pism nie posłał rosyskiemu pełnomocnikowi w Poznaniu? Daléj czy kazał pisma komitetu rewolucyjnego z Londynu do Poznania przesłane rozpowszechniać? Czy kazał prowadzić korespodencyą pomiędzy komitetem londyńskim a rzekomemi mieszkańcami Poznania? Świadek na większą część tych pytań nie chciał odpowiedzieć, instygatorya zaś żądała, aby sąd rozważył, czy te pytania dla niniejszego procesu są ważne. Po dość długich obradach, prezes sądu oświadczył, że postawienia tych pytań nie uważa za uzasadnione, ponieważ obrona z zachowania się świadka w innym dawniejszym procesie, toczonym przeciw Majewskiemu, chce wywieść jego podejrzaność. Na wniosek obrońcy Elvena świadkowi sąd stawia pytanie, czy w liście do p. radzcy policyjnego Niederstettera z dnia 9 maja 1859 użył wyrazów: „Spodziewam się w Bogu, że nadejdzie dzień odwetu!" Świadek powiada, iż być może, że coś podobnego powiedział, i stara się wykazać, że przez to chciał powiedzieć, iż się spodziewa, że ciemna tłanka wnet na jaw wystąpi, i że on i jego urzędnicy, będą mieli satysfakcyą. Przed końcem posiedzenia słuchano jeszcze towarzysza ślósarskiego z Poznania, który w wrześniu r. 1862 w Warszawie po części na ulicy, po części w piwiarniach, otrzymał pisma i którego przytém wzywano, ażeby także „poszedł." Jedném z tych pism jest proklamacya z 1 września 1862, którą czytają. Na tém posiedzenie się kończy.

Posiedzenie z 27 lipca. Żywe rozprawy nad tém, czy dokumenta, których czytania już teraz się domaga instygatorya, mają niebawem być czytane. Obrońcy żądają aby sprawę o zbrodnią stanu przeciw Majewskiemu wciągnięto w rozprawy, instygatorya zaś niechce, aby czytano wyroki skazujące Majewskiego. Obrońcy uzasadniają żądanie swoje tém, iż sprawa Majewskiego jest podstawą niniejszego oskarżenia. Obrońca Brachvogel porównywa proces o otrucie Knothego z niniejszym procesem o zbrodnią stanu; długi czas wdowa Knothe za pomocą swego amanta starała się zamordować swojego męża; te usiłowania były daremne. Pomimo to zrobiono je przedmiotem oskarżenia, amanta zaś jako spólnika otrucia skazano na śmierć. Tak samo postąpił p. Bärensprung.

Na wniosek instygatoryi prezes sądu przerywa mówcy głos; obrońca odpiera:

„Panie prezesie, rząd żąda od tego sądu 128 głów ludzkich, i dla tego powstrzymać się nie mogę."

Po długich bardzo szczegółowych, a w końcu nawet osobistych mowach z obu stron, podczas kiedy prezes zaleca przedstawienie więcéj przedmiotowe, sąd idzie na ustęp dla obrady, czyli rzeczone pisma w aktach zawarte przeczytać. Publikuje następnie, że mają się przedłożyć akta procesu o zbrodnią stanu przeciw Majewskiemu, oraz zasady wyroku, celem złożenia dowodu; zresztą uchwała wczorajsza nie opiewa, że wcale niema się powoływać na sprawę Majewskiego. Czytają więc wyrok z 5 listopada r. 1859 zapadły przeciw Majewskiemu. Majewski urodził się w Polsce r. 1828, ojciec jego Józef, udał się w r. 1832 do Anglii, gdzie po dwóch latach umarł. Jakób Majewski w Birmingham wyuczył się szlifować szkło, i trakował ten przemysł lat 15 w rozmaitych miejscach w Anglii. W końcu mieszkał w Londynie, gdzie się ożenił. Tu poznał się z emigracyą. Udał się do Polski rzekomo dla udzielania lekcyi języka angielskiego. W Poznaniu pod przybranem nazwiskiem się ukazał i to miało spowodować p. prezesa policyjnego do uznania go za agitatora i do uwięzienia go. Sąd stanu skazał go na dwa lata cuchtauzu, którą to karę wycierpiał, po czém go z kraju wygnano.

* **Z Lubawskiego**, 25 lipca. Wedle urzędowego ogłoszenia kr. rejencyi w Kwidzynie, zmieniono nazwiska następujących wsi w naszym powiecie: Ostrowite na Osterwitt, Świętowo na Schwentau, Wawrowice na Wawerwitz, Krotoczyn na Krottoschin. Wedle ogłoszenia, wsiom tym przywracają się tylko dawne nazwiska.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 26 lipca. Korespondent z nad granicy polskiéj do Ostsee Ztg. zapowiada, opierając się na „pewnych informacyach", ogłoszenie niezadługo w Królestwie ukazu carskiego znoszącego klasztory. Zakonnicy mają być zatrudnieni po parafiach, a fundusze klasztorne mają być przeznaczone na szkoły ludowe. Pięknie się to słyszy, gdy mówią o obróceniu funduszów klasztornych na szkoły ludowe, które są tak potrzebne w Królestwie; ale schizmatycki rząd rosyjski reprezentowany w Królestwie przez socyalistę Milutyna i wojennych naczelników potrafi zniszczyć, zabrać i rozproszyć fundusze klasztorne, zbudować i utworzyć coś pożytecznego dla kraju jest niezdolny. Wiemy jaką to ma być oświata ludu, którą Milutyn chce szczepić w Polsce za pieniądze zabrane klasztorom, ma to być moskwiczenie i wynarodowianie. Sekularyzacya klasztorów dokonana przez rząd z narodowych złożony żywiołów, przez ludzi zrodzonych w kraju i szczerze do niego przywiązanych, dokonana przez prawo za zgodą interesowanych, nie przez gwałt w celach zemsty, mogłaby się stać prawdziwie dobroczynną, lecz teraz przez Milutyna wprowadzona w życie będzie tylko nowym ciosem dla kraju, który — ufajmy — obróci się jednakże w końcu na jego korzyść.

Dziennik Warszawski zamieszcza list, którego autor odpowiada na zarzuty Bresl. Ztg. w sprawie Hiszpańskiego. Bresl. Ztg. doniosła, że Hiszpański za pomyłkę w książce meldunkowéj został skazany na 1000 rs. kary; autor listu do urzędowego organu zaś zapewnia, że Hiszpański, będący szewcem, został skazany na ową karę za robienie butów, dla powstańców wprawdzie; autor listu dodaje jeszcze w dowód wielkiéj łaski rządu, że kara na sześć rat miesięcznych rozłożoną została. Dz. Warszawski sądzi, że tego rodzaju śmieszna eksplikacya kogokolwiek ułudzić potrafi. Jeżeli wielu powstańców było z Warszawy, rzecz aż nadto naturalna że wielu miało obuwie warszawskie, i że niejedno pochodzić mogło od Hiszpańskiego. Dz. Warszawski powiada, że to śledztwem udowodnione zostało; nic łatwiejszego, bo sam p. Hiszpański nie taił się zapewne, że niejeden but powstańca z jego warsztatu mógł pochodzić.

Dzien. Warszawski lubi zajmować się spacerami i zabawami mieszkańców miasta Warszawy, których opisy nieudolnie skreślone zamieszcza zaraz po wstępnym przeglądzie politycznym i półurzędowych komunikacyach. Rząd rosyjski chciałby naśladować starożytne magistratury rzymskie, które zabawy ludu za jedno z główniejszych zadań rządowych uważały. Kto się bawi, tym łatwo rządzić, choćby się o sztuce rządzenia pojęcia nie miało. Otóż dzisiejszy numer urzędowego dziennika opowiadając o zatrzymaniu się dłuższy czas na środku Wisły w skutek zepsucia machiny parowca wracającego z Saskiéj Kępy, dodaje, że przejeżdżającym „niezagrażało żadne istotne niebezpieczeństwo, oprócz spędzenia nocy na rozkosznéj Wiśle pod wypogodzoném niebem bez obowiązku dopełnienia formalności meldunkowych." Jakże to charakterystyczne i dla stosunków Warszawy i dla autora opisu, którego uwagi ta okoliczność nie uszła.

Cesarz rosyjski 22 bm. „raczył szczęśliwie" wrócić do Carskiego Sioła, jak zawiadamia nas Ros. Inw., a zanim Dz. Warszawski.

Wczoraj odbyło się za Schwartza i osoby, które razem z nim utonęły w Wiśle żałobne nabożeństwo w tutejszéj katedrze prawosławnéj.

Jenerał porucznik Bellegarde I, dowódzca 4 dywizyi piechoty, mający zarząd wojenny w Kaliskiém otrzymał 5-tygodniowy urlop dla wyjazdu za granicę. Zastępować go będzie jenerał major Lebiedjew.

Z Ukrainy piszą do Gaz. Nar:

Zaciekłość organów rosyjskiego rządu przeciw wszystkiemu, co polskie, nieda się z niczém porównać. Uwięzić chcą wszystkich, wywieść na Sybir wszystkich, odebrać majątki, nawet środki do życia wszystkim, wyplenić wszystko, co polskie, aby śladu nie zostało. Są to na pozór ogólniki, które łatwo nazwać można przesadą, ale czytajcie Senatskie i Moskowskija Wiedomosti, Gołos, Jugo-zapadnyj Wiestnik i świeżo wychodzące teraz pismo Kijewlanin, a przekonacie się. Kto tych pism nie zna, nie ma najmniejszego wyobrażenia, co tu się dzieje, bo nie dość jest znać czyny; potrzeba wiedzieć, z jakim bezwstydnym cynizmem piszą o tém. Ledwie wspominać o tém warto, że na Ukrainie, Wołyniu i Podolu więzienia są przepełnione, tak przepełnione, że gdzie w jakiém np. powiatowém mieście zbudowane więzienie na stu kryminalistów, tam mieści się więźniów stu kilkudziesięciu, polityczni ze złodziejami i rozbójnikami razem. Z miast powiatowych przewożą kibitkami, lub przeprowadzają pieszo więźniów stanu do Żytomierza i Kamieńca, ztamtąd do Kijowa, a kto się do tego Dantowego piekłu dostanie, lasciate ogni speranza! Niedawno w cytadeli kijowskiéj z niewygód i cierpień moralnych ks. Wilhelm Radziwiłł zwaryował; Max Szafnagl, negocyant berdyczowski, wypuszczony ztamtąd, podobny więcéj do trupa a większa część więźniów tamtejszych ginie ze szkorbutu, krwawéj dysynteryi i okropnéj powszechnie po więzieniach grasującéj gorączki tyfusu. Niejeden skazany do ciężkich robót i prowadzony na łańcuchu, do pręta przykuty, o tysiąc mil, uważa to sobie za szczęście, byleby się tylko wydobyć już nareszcie z więzienia. Kto chce jechać, jeżeli to szlachcic, to mu pozwolono, ale wprzód powinien złożyć 700 rubli (2800 fr.) na podróż. W Kijowie obecnie jest do tysiąca więźniów, na Wołyniu do czterechset, na Podolu do pięciuset. Wszystkich czeka katorżna robota lub Sybir, a co najmniéj wywiezienie w głąb oddalonych gubernii państwa moskiewskiego. Z każdym dniem, literalnie z dniem każdym przybywają więźniowie. Właścicielom ziemskim majątki sekwestrują. Urzędników Polaków, wyższych i niższych, pisarzy kancelaryi, odalają ze służby; tysiące rodzin ginie bez przytułku, bez dachu, bez chleba, w całém najrozciąglejszém, najokropniejszém znaczeniu tego słowa. Ile ztąd nędzy, ile łez, ile zgryzot, chorób, rozpaczy, tego wyobraźnią objąć niepodobna. Gdyby jak wyegzagerować opis obecnego stanu prowincyi naszéj, jeszcze obraz byłby niedostatecznym. Zdaje się, że sam Pogodin nie spodziewał się, jak obszerne rada jego znajdzie zastósowanie w chętnych wykonawcach. Setkami całemi wywożą co miesiąc na Sybir, nietylko bez żadnego dowodu, lecz bez poprzedniego śledztwa, bez rewizyi w domu, zatém bez sądu, nawet bez donosu, o którym możnaby wiedzieć. Tak wywieziono na Sybir lub do Orenburga mnóstwo z Ukrainy i Wołynia, a najwięcéj z Podola. Zdarza się niekiedy, iż gdy prowadzą więźniów na Sybir, w drodze, już na Sybcryi, nim dojdą do celu podróży, która zwykle trwa kilkanaście miesięcy, przychodzi rozkaz, iż ten lub ów zasłany przez omyłkę. Zdarza się także, iż rozstrzelają przez pomyłkę, jak np. Tadeusza Rakowskiego, o którym na drugi dzień przyszedł raport, że obwiniony o powieszenie poczthaltera w czasie powstania, w bitwie pod Bułhajami, okazał się niewinnym. Nieszczęśliwych jest taka wielka liczba, że na zwyczajną pospolitą zgrozę nie ma uczucia w sercu. Jakiś nieznany dotąd jęk boleści wyrywa się z piersi, a jednak wszyscy powtarzamy sobie: „Jeszcze to raj w porównaniu z tém, co się dzieje na Litwie od roku przeszło." Ale co tam było wczoraj, to się u nas dzieje dzisiaj. Spóźniono się trochę i nic więcéj. Uważcie tedy, ile nędzy, ile potrzeb, uważcie, ile jest nieuchronnych wydatków, na ratowanie bezdomnych, głodnych i wygnańców, dla których często na drogę niema za co sprawić butów; a liczba ich wzrasta w zatrważającéj proporcyi. Zdaje się, że każdy grosz, wydany na zbytek, każdy grosz wydany na wytworniejsze jedzenie, woła o pomstę do Boga.

Nad tymi, którzy dotąd jako tako są wolni, nad tymi wisi przerażający miecz Damoklesa. Dnia 28 maja rb., to jest nie dawniéj jak kilka tygodni temu, za numerem 171 w 34 paragrafach jenerał-gubernator Annieńkow rozkazał: na Ukrainie (w powiecie berdyczowskim), na Wołyniu (w powiatach łuckim, żytomierskim, równieńskim, krzemienieckim, konstantynowskim, dubieńskim i zasławskim), na Podolu (w powiatach kamienieckim, proskirowskim, winnickim, mohylewskim, bracławskim i hajsyńskim) zaprowadzić wojenną policyą, niezależnie od policyi cywilnéj, w celu wykrycia organizacyi rządu narodowego, w celu wykrycia wszelkich czynności, mających jakikolwiek związek z powstaniem 1863 roku. Wielkorządzca wyraził się, iż po niciach dojdzie się kłębka i pewny jest, że wszyscy bez wyjątku mieli bezpośredni lub pośredni udział w powstaniu. Dla tego naczelnikom wojennéj policyi dozwala bez różnicy, używać wszelkich środków, jakie uznają za stósowne, a mniéj gorliwych policyantów usuwać lub pod aresztem przedstawiać wyższéj władzy. Naczelnikami wojennéj policyi naznaczeni są: fligeladjutanci casarscy, oficerowie z cesarskiéj świty, sztaboficerowie gwardyi, profesorowie korpusu kadetów. Ponieważ zaś najpewniejszym środkiem okazania gorliwości i wyniszczenia Polaków jest słuchanie donosów, więc odkrywa się obszerne pole dla denuncyacyi, dla oskarżeń wszelkiego rodzaju, dla osobistéj zemsty, dla widoków najohydniejszych namiętności, które srożą się w przerażający sposób śród popów i nieszczęśliwego ciemnego ludu, rozpojonego zaprowadzeniem bajecznéj liczby szynków, gdzie sprzedaje się wódka za bezcen, jak również pogłoskami fałszywemi między włościanami, że po lasach kryją się miateżniki, którzy ich chcą wyrznąć, sioła popalić, a pozostałych zaprządz do pługa.

Tysiąc padnie ofiar w skutek tych piekielnych donosów; każdy drży, nawet najniewinniejszy, nawet taki, który może skrycie sprzyja rządowi moskiewskiemu, byleby spokojnie siedział, bo los jego, bo majątek, życie w ręku pierwszego lepszego osobistego, mściwego wroga.

Jednocześnie rozesłano polubownym sędziom (mirowym pośrednikom) instrukcye, odnoszące się do kwestyi włościańskiéj „dla zastósowania się do woli najwyższego ukazu z dnia 30 lipca 1863 roku i przeprowadzenia prawideł o wykupie przymusowym, najwyżéj zatwierdzonych w dniu 8 października 1863 roku.' Do tego dołączono: „Notę objaśniającą instrukcye, wydane sędziom polubownym w guberniach kijowskiéj, podolskiéj i wołyńskiéj." Dodatek ten, zwany „Objaśnitelnaja zapiska", rozesłano polubownym pośrednikom sekretnie; ci zaś jak wiadomo przysłani do nas z głębi moskiewskiego państwa na miejsce byłych dotąd sędziów pokoju Polaków, i mają daną sobie od rządu misyą zrealizować wielką polityczną ideę wyniszczenia Polaków." Tak się wyraża o nich czasowa komisya kijowska, ustanowiona dla zakończenia kwestyi włościańskiéj. Takich boa constrictores jest w każdym powiecie pięciu albo sześciu, w jednéj gubernii około sześćdziesięciu, w prowincyi zatém naszéj do dwustu. Podpisani na instrukcyach członkowie, składający pomienioną komisyę są: Jenerałgubernator Annieńkow, prezes, G. Gałgan wiceprezes, A. Woronin, T. Sabaniejew, N. Rigelman, P. Skuratow.

GALICYA.

Lwów, 24 lipca. Prezydyum namiestnictwa wydało następującą odezwę z dnia 21 lipca:

W skutek oberwania się chmury w d. 10 bm. w obwodzie przemyskim, gwałtownych deszczów i wylewu Sanu, Wiaru, Lubaczówki, Szkła i Wiszni, zalała woda rozległe przestrzenie w powiatach Przemyśl, Mościska, Niżankowice, Radymno, Jarosław i Sieniawa.

W powiecie radymieńskim dnia 13 b. m. było pod wodą jeszcze 20 miejscowości; zasiewy są prawie całkiem zniszczone nędza dotkniętych tém nieszczęściem jest bardzo wielka.

Aby téj nędzy ulżyć przynajmniéj w części i powstrzymać

niedostatek, zagrażający okolicom, nawiedzonym wylewem, namiestnictwo odzywa się do dobroczynności kraju i zarządza zbieranie dobroczynnych ofiar.

Ofiary takie mogą być składane u przełożonych obwodów i powiatów, tudzież we Lwowie i Krakowie u przełożonych magistratów, zkąd niezwłocznie będą przesłane do przełożonego obwodu w Przemyślu, który obróci je na cel przeznaczony z współdziałaniem komitetu, złożonego z osób obznajmionych z stosunkami okolic klęską dotkniętych.

FRANCYA.

* * **Paryz**, 24 lipca. Podają sobie z ust do ust wyrażenie wysokiéj osoby, które wybornie charakteryzuje dzisiejszą sytuacyą: „Każde panowanie ma swe zadanie. Uczyniliśmy, czego Francya mogła się po nas spodziewać, Napoleon IV dokona reszty.“ Wszystko téż doprawdy tchnie tu pokojem. Ś. przymierze nie wzbudza już obaw, albowiem posłom francuskim przy dworach północnych zaręczono, że Austrya, Prusy i Rosya wymieniły tylko między sobą idee, ale nie zawarły żadnych umów piśmiennych. W Trouville bawi od ośmiu dni ks. Metternich; wczoraj wyjechał do téj saméj rezydencyi baron Budberg, a hrabia Goltz dziś podobno wyjeżdża tamdotąd; późniéj poseł pruski uda się w Piryneje. Maleńki to więc zjazd w owém Trouville; przypomina Kissingen i Karłowary. Dzienniki francuskie nie wspominają o procesie moabickim i to z powodu dobitnego.

Paryż, 25 lipca. Jenerał Menabrea, włoski minister robót publicznych, wyjechał z Turynu do Vichy.

— Z polityki meksykańskiéj i przyjaźni separatystów, Pays podał wiadomość o protestacyi przez Polaków do parlamentu washingtońskiego przeciw wydaniu zbiegłych majtków z floty rosyjskiéj.

Zasada narodowości ożywia nawet Kanadę, gdzie prowadzi się walka między narodowością francuską a angielską. Ludność francuska, nie widząc gwarancyi dla siebie w jedności parlamentu, domaga się konfederacyi, to jest: parlamentów osobnych.

Od czasu jak stosunki między Francyą, a Rosyą się pogorszyły, a zjazd w Kissingen obudził stare nadzieje, legitymiście wzdychają do Rosyi, jak 1831. Union zamieszcza regularnie korespondencye z Petersburga i artykuły księcia Galicyna katolika.

Giełda trzyma się ciągle cicho. Pomimo najlepszéj woli, nie może ona uwierzyć, aby to, co się dzieje w Europie, było cesarskim finałem. La Presse, która była pewna długiego pokoju, woła w niebogłosy, aby pokój został utrzymany. Nation, płatna dawniéj przez Włochy i Rosyą, a dziś podobno tylko przez Rosyą, nie może się utrzymać i szuka nowego kupca. Zapewne skończy się na bankructwie i licytacyi dziennika.

— Korespondent z Meksyku do Opinion Nationale przedstawił niedawno temu stósunki tameczne niekoniecznie w różowém świetle. Według zapewnień tych, podających odwrotną stronę medalu, Juarez prezydent republikański, wcale nie myśli abdykować ani wyjechać. Główną siedzibę swoją przeniósł Juarez do Monterey w Monte Nuovo, (graniczy ze Stanami Zjednoczonemi) 137 godzin drogi od miasta San Louis, zdobytego przez Francuzów, wypędziwszy poprzód z Monterey prezydenta tego państwa Vidaurri. Żołnierzowi francuskiemu juaryści nie są w stanie dotrzymać placu, uciekają oni przy każdym silniejszém natarciu, lecz choć rozbici i pobici, kupią się w jednéj chwili w mniejsze oddziały i rozpoczynają na nowo atak, tém niebezpieczniejszy i trudniejszy do odparcia, iż niejest to już atak regularnego wojska, ale partyzantka. Cała armia Juareza wynosi 20 do 25,000 ludzi, z któréj korpus Doblada liczący pięć do sześciu tysięcy ludzi pobity został niedawno przez pułkownika Aimarda. Można być jednak pewnym, że i ten korpus rozbity zbierze się wkrótce. Jenerał Uraga dowodzi korpusem pięciotysięcznym, a chociaż sam jest zwolennikiem nowego systemu, wątpimy, czy wszyscy jego żołnierze zechcą pójść za nim. Jenerałowie Pontoni, Ortega, Espinola mają każdy po 2000 ludzi, równie licznym jest korpus Romero i Carbajal. Porfirio Diaz dowodzi oddziałem pięciotysięcznym. Doliczyć należy do tego jeszcze siły wojenne pojedyńczych państw, jak Guerreo, Tabasco, Jukatan, jak niemniéj liczne oddziały partyzanckie w sile 200 do 250 ludzi, które bezustannie niepokoją okolice miast większych i przerywają komunikacyą. Korespondent wspomina o pogłosce, jakoby Francuzi wyruszyli z San Louis pod Monterey, aby wypędzić Juareza. Gdyby się pogłoska ta sprawdziła, natenczas Juarez nie zdołałby prawdoponobnie stawić oporu silniejszego, zwłaszcza po klęsce, poniesionéj niedawno przez podkomendnego jego, jenerała Doblado, który stracił 18 dział i oddział w rozsypce. Mówią téż o mającym wkrótce nastąpić ataku floty francuskiéj na przystań Matamoros, którędy właściwie Juarezowi przychodzą zasiłki od Stanów Północnych Ameryki. Atak ten wszakże mógłby się bardzo łatwo stać powodem do starć z Jankiesami (Amerykanami Stanów Zjednoczonych) nad rzeką Rio Bravo. Dotychczas wstąpiła już dość znaczna liczba północnych Amerykanów w szeregi armii Juareza, a uwagi godną jest także i ta okoliczność, że poseł unionistowski, p. Corwin, wyjechał z miasta Meksyku, a to dla tego tylko, aby nie był przymuszonym uznać arcyksiycia Maksymiliana jako cesarza meksykańskiego.

DANIA.

Kopenhaga, 26 lipca. Na wczorajszém posiedzeniu Volksthingu toczyła się daléj dyskusya nad adresem. Prezydent gabinetu odradzał przyjęcia adresu. Poczém deputowany Jagd wniósł o następujące przejście do motywowango porządku dziennego. „W skutek dzisiejszego oświadczenia prezydenta gabinetu przechodzi volksthing do porządku dziennego, ponieważ nie może pragnąć, aby stawiać rządowi przeszkody“. Dziś mają obradować nad tym wnioskiem.

SERBIA.

Białogród, 17 lipca. Korespondent tutejszy pisze do Ojczyzny:

W obec różnych ewentualności, zbierających się w groźne chmury na politycznym Europy horyzoncie, nie od rzeczy będzie wiedzieć, jakiém jest wojenne pogotowie małego stosunkowo ale ze względu na położenie swoje ważnego kraiku, jakim jest Serbia, kraiku liczącego nie więcéj jak milion ludności, mogącego jednakże na swoję obronę przeszło sto tysięcy ludzi postawić. Tajemnica téj mnogości obrońców takiego małego kraju zawiera się w tém, że w zasadzie każdy Serb obowiązanym jest bronić kraju.

Zasada ta, gdyby przyjętą być mogła wszędzie, monstrualne wydałaby rezultaty. Siła zbrojna Rosyi liczyłaby sześć milionów, Austryi trzy miliony etc. etc. Dodać należy, iż owe miliony ani szelągaby nie kosztowały.

Szczęściem dla ludzkości, takie rezultaty osiągniętemi być mogą w takich tylko państwach, w których rządzcy i rządzeni mają jeden i ten sam interes. Rosya ani Austrya nie są takiemi państwami, fenomenów trzeba szukać w krajach drobnych rozmiarów, w których lud i rząd jednę niejako stanowią rodzinę.

Takim kraikiem, bardzo ściśle rzecz biorąc, możeby Serbii nazywać nie należało. W obecnéj zwłaszcza chwili postrzegać się daje pewne oddalenie pomiędzy rządem a ludem, oddalenie, najgłówniejszą przyczyną, którego jest nie co innego, jeno niejednakowość wychowania. Teraźniejszy władca Serbii zanadto jest, że tak się wyrażę, ucywilizowany, za zbyt „gentlemen“ w stosunku do ogółu, który wczoraj dopiero z rąk natury wyszedł. To pominąwszy, zresztą interesa jego są jeszcze interesami ogółu, pod tym przynajmniéj względem, iż po nad wszystkie wznosi się jeden, najważniejszy, który pozwolę sobie nazwać interesem bytu, o który zarówno i w jednéj mierze chodzi tak władcy jak ludowi. „Być“, oto dla jednego i drugiego kwestya pomiędzy najgłówniejszemi najgłówniejsza. Jeden więc jak drugi usiłują przedewszystkiém to swoje wspólne „być“ opatrzyć wszystkiém co je może zabespieczyć.

Owocem tego usiłowania jest organizacya siły zbrojnéj.

Dnia 20 marca b. r. (według nowego stylu 1 kwietnia) wyszło prawo o urządzeniu wojska. Podług tego prawa „§ 1. Wojsko jest obroną ojczyzny i podporą prawowitości. Wojsko dzieli sieli się na stałe i narodowe.“ Po takiém określeniu następują paragrafy w liczbie 105, których całkowite tłómaczenie nie przyniosłoby czytelnikom wielkiéj korzyści, tych mianowicie, które się do wojska stałego odnoszą. Z tych przeto ostatnich te tylko przytoczę, z których poznać się da skład wojska serbskiego, jak to:

„§ 5 Wojsko stałe dzieli się na cztery rodzaje broni, t. j.: na piechotę, kawaleryą, artyleryą i żandarmeryą.

„§ 6. Dotychczasowy jeneralny sztab i wydział inżynierski znosi się, a na ich miejsce zaprowadza się sztab, z którego brać się będzie główny personaż jak sztabowy tak kancelaryi wojennego ministerstwa. Do sztabu należy: 1) prowadzenie sztabowych kancelaryjnych dzieł, 2) zajęcie się ogólnemi przedmiotami polowéj służby, jako to: roznoszeniem rozkazów, rekonesansami i zdejmowaniem planów, wytykaniem obozów, umieszczaniem ambulansów, magazynów itp., 3) narys i budowa fortyfikacyi wszelkiego rodzaju i w ogólności przygotowanie wszelkich środków sztucznéj obrony, 4) zarząd wojenno ekonomiczną administracyą, 5) obowiązek audytorski przy wojennych sądach.

§ 7. Piechota składa się z batalionów, kawalerya ze szwadronów i ta ostatnia ma być na wzór tak zwanéj lekkiéj kawaleryi uzbrojoną. Artylerya składa się: z bateryi polowéj, bateryi górskich, kompanii pracowniczych (laboratorskich) i kompanii kantonierskich.“

Następnych paragrafów tylko tytuły wymienię: o naczelniku i sztabie całego wojska; o szpitalach wojskowych; o rangach i awansach; o stopniu oficerskim i różnych stanach oficerów; o pensyi oficerskiéj; o zapewnieniu utrzymania dla żołnierzy niższych stopni, którzy siły stargali; o płacy, dodatkach etc.

W prawie tém o stałém wojsku, uderza kilka braków, a mianowicie: brak głównego sztabu, brak korpusu inżynierów i brak intendentury i pociągów. Braki te tém wydają się dotkliwsze, iż stała armia w Serbii inne ma jak w innych krajach znaczenie. Sama przez się żadnéj nie posiada i posiadać nie może doniosłości, dla tego że wyżéj nad dziesięć tysięcy ludzi wznieść się nie jest w stanie. Uważać ją więc należy nie jako armią, nie jako korpus całość stanowiący, ale raczéj jako kadry kilku korpusów, zawierające w sobie wszystko to, czego niepodobna mieć na pierwsze zawołanie. Do rodzaju takich niepodobieństw należą: porządny sztab, specyalne bronie długiéj wprawy i szczegółowéj wymagające instrukcyi i nakoniec wszystkim potrzebom subsystencyi zapobiedz mogąca intendentura. Zapewne bez wszystkiego tego w ostateczności obejść się można. Żyją jeszcze Serbowie, co się bili i zwyciężali i ojczyznę sobie i dzieciom swoim wywalczyli, nie mając najmniejszego o armii wyobrażenia. Nic nie dozwala przypuszczać, ażeby i obecne pokolenie nie było tak walecznem i tak samo ojczyzny nie kochało, jak to, które w części poszło już na wieczny odpoczynek, a w części, wiekiem pochylone, siwemi jeszcze świeci wąsami. Jest to materyał doskonały, taki że lepszego może Europa nie posiada, ale pozostawiony samemu sobie, pozostałby materyałem surowym, zawsze doskonałym, mniej jednakże sposobnym do użytku od innych, gorszych, lecz sztucznie obrobionych. Materyał dobry sztucznie obrobiony tylko na wewnętrznéj wartości zyskać może. Dla czegóż, mając czas i środki po temu, nieobrobić go i nie obrobić dobrze? Na ostatni wyraz kładę nacisk, obrabianie bowiem, jeżeli nie jest ze znajomością rzeczy „dobrze“ prowadzoném, może zamiast udoskonalenia najlepszy popsuć materyał.

Jednym z ważniejszych warunków obrabiania jest dokładność.

Brak dokładności przykro razi w „prawie o wojsku stałém.“ Zdaje się, czytając je, że prawo to zredagowaném zostało na prędce, bez gruntownego nad potrzebami kraju zastanowienia. Potrzeba w niém wiele rozwinąć, wiele dodać, a najbardziéj szczególną uwagę zwrócić na specyalne bronie i instytucye wojenne. Z nich, według mnie, jeżeli nie w całości, to w ogromnéj większości składać się powinno wojsko stałe w Serbii. Stosunek ich branym być powinien, nie do tych kilku zajmujących garnizony tysięcy, ale do całéj siły zbrojnéj, jaką Serbia w razie potrzeby postawić jest w stanie. Piechoty powinno być tyle tylko, ile potrzeba na praktyczną szkołę dla podoficerów i oficerów, więcéj jazdy, a jeszcze więcéj artyleryi i koniecznie inżynieryi. Trudno sobie wytłómaczyć, dla czego tę ostatnią broń „prawo o wojsku stałém“ wyrzuciło, jak również trudno wytłómaczyć, dla czego nie ustanowiło sztabu głównego, obowiązanego wiedzieć o wszystkich tajemnicach siły zbrojnéj całéj Serbii i mieć skoncentrowane w swoich ręku wszystkie sprężyny mogące służyć do jak najlepszego zużytkowania téj siły? Dla czego prawo to zapomniało o intendanturze, którą w zawiązku przynajmniéj w głównych jéj żywiołach przy sztabie zaprowadzić należało?

Książe w téj chwili objeżdża kraj, zwiedza okolice powodzią dotknięte i z entuzyazmem jest przez ludność przyjmowanym.

AMERYKA.

† **Nowy Jork**, 13 lipca. Od chwili budzącego się życia w kraju Polacy zamieszkali w Nowym Jorku poczuli potrzebę większego zbliżenia się do siebie i złączenia wszystkich żywiołów narodowych rozproszonych w Stanach Ameryki Północnéj. Utworzono w tym celu komitet centralny. Dziś służba przez ten komitet podjęta w skutek wypadków kieruje się do potrzeb moralnych Polaków w Ameryce przebywających.

Od dawna dała się czuć potrzeba kształcenia dzieci polskich przez Polaków, którzyby nie tylko umysł rozwijali, ale zaszczepiali w sercu miłość drogiéj nam Polski; obznajmiając wzrastającą generacyą z jéj sławą i z jéj cierpieniami, z jéj z przeszłością i teraźniejszością, z jéj literaturą, słowem, ze wszystkiém co jest polskiém. Ten duch narodowy, którym mogą się szczycić rodacy nasi zamieszkali we Francyi, wypływa z różnych źródeł, ale w nie małéj części pochodzi ze sposobności jaką dzieci polskie mają w odbieraniu nauk w języku narodowym. Cześć tym szlachetnym osobom, którzy nie szczędzą funduszów na tak chwalebne zakłady; wdzięczność w sercach tych, którzy zadość oceniają korzyści jakie w tychże zakładach odbierają.

Tu w Nowym Jorku kiedy liczba Polaków dziennie powiększa się, oraz kiedy z kilkunastu tysięcy starozakonnych dla braku szkoły polskiéj dzieci wszystkich muszą stracić narodowość swoich rodziców, założenie szkoły polskiéj staje się przedmiotem bardzo wielkiéj wagi, na który komitet nowojorski poczytuje sobie za święty obowiązek zwrócić uwagę ogółu. Nie możemy oczekiwać pomocy od wspaniałomyślnych dobroczyńców z kraju, mają one obfite pole bliższych a naglejszych potrzeb. Z tém to przekonaniem liczymy tylko na swe własne siły i na téj podstawie upaść nie możemy.

W celu wspólnego naradzenia się dnia 3 lipca b. r. zebrali się Polacy w Pytagoras Hall uznając potrzebę, którą im komitet przedstawił, postanowili w miarę możności popierać i dopomagać dla doprowadzenia do skutku zakreślonego planu. Powołano przytém do bezzwłocznego zajęcia się wypracowaniem planu i wynalezieniem koniecznych funduszów dwie komisye: naukową i finansową. Pierwszéj członkami są dr. Mackiewicz, profesor D'Alphons, profesor Zieliński, profesor Jaworowski, i p. Gacek. Drugiéj: PP. Markowicz, Kulikowski, Drachman, Kański, Blum, Latuszewski, Hikel, Kochanowski, Raszewski, Teodor Janicki, O. Schöning. Po rozebraniu planu i po naradzeniu się, komisye przystąpią do dzieła. Szczęść im Boże! oby ich prace przyniosły owoc, abyśmy mogli stanąć w możności kształcenia dzieci naszych jak wypada na dobrych obywateli i patryotów polskich.

Pobratymcy nasi Czesi zdaje się, że nie zaniechają wziąć czynnego udziału z nami, postawiemy język czeski obok polskiego.

O Milewskim, wydanym przez władze amerykańskie Moskalom, która to sprawa wytoczyła się przed senat Stanów Zjednoczonych, donosi p. H. Kałussowski do Echa z Polski co następuje:

„Washington, 30 czerwca 1864. Przy doręczeniu podpisów naszych z Washingtonu panu Johnson, mieliśmy sposobność dowiedzieć się od tego szanownego patryoty co senat zrobił. Zapytał się on zaraz pana sekretarza stanu: czy wydano i na mocy czego Polaka Moskwie. Na co p. sekretarz odpowiadając, przyznał się, że wydano jednego na mocy traktatu z roku 1832. Zwróciliśmy wtedy uwagę p. Johnson, że ów traktat był zawarty roku 1832 na lat 7 i że w statutach ogólnych Stanów Zjednoczonych niema odtąd śladu odnowienia tegoż traktatu. Na co zacny senator przyrzekł nam zwrócić uwagę izb i zapewnił, przekonawszy się o nieomylności uwag naszych, zrobić nową interpelacyą dzisiaj jeszcze (co istotnie uczynił) szczególnie, że podobne pogwałcenie gościnności ze strony Stanów Zjednoczonych niema exkuzy w International Comity.“

Wiceprezes Towarzystwa polskiego w Kalifornii, L. J. Czapkay, Węgier rodem, ale gorliwy członek i przyjaciel sprawy polskiéj po 10letniéj praktyce lekarskiéj w Kalifornii powraca do Europy. W Echu poświęcono mu kilka przyjaznych słów pożegnania.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 28 lipca. Pos. Ztg chce wiedzieć, jakoby przy rewizyi u rytownika tutejszego p. Belowa znaleziono jakieś kompromitujące go papiery i świeżo wyrytą, pieczęć narodową“. Wskutek tego odstawiono p. Belowa do twierdzy Winiar, gdzie liczba uwięzionych rodaków naszych do 20 zmalała.

— Ze Strzelna piszą do Pos. Ztg, że u p. St. w Bławatach odbyto wskutek denuncyacyi w zeszły poniedziałek rewizyą, przy czém skopano wskazane przez denuncyanta miejsce w lesie, w którém miała się broń dla powstańców znajdować. Rewizya okazała się bezskute-

cznę, gdyż jak zwykle denuncyacya była fałszywą. Wojsko pruskie i moskiewskie oddala się w tych stronach od granicy do miasteczek o kilka mil odległych. Strzelno otrzyma zapewne załogę z szwadronu 1 pułku ułanów. Natomiast donoszą z Pleszewa do Pos. Ztg, że załoga tamtejsza otrzymała rozkaz od 1 p. m. znów obsadzić granicę 2 kompaniami piechoty

— W Szamotułach toczył się 25 b m. przed sądem kryminalnym proces przeciw Antoniemu Jerzyńskiemu i jego matce wdowie Jerzyńskiéj o kradzież 1450 tal. w listach zastawnych, rentowych i kuponach, należących do emeryta ks Jana Nowackiego w Wyszynie, popełnioną w czasie jego pobytu we Wronkach między 25 kwietnia a 6 maja br. Jerzyńska zawiadowała gospodarstwem ks Nowackiego w Wyszynie podczas jego nieobecności. Syn jéj Antoni, szewc z Wronek dowiedziawszy się, że ksiądz Nowacki ma leżące pieniądze, udał się natychmiast do matki, która na jego przedstawienia wnet się na kradzież zgodziła. Namówiono także do współudziału sługę kościelnego Sylwestra Balcera, który przez miłość dla siostry Antoniego przystał, choć niechętnie na wszystko. Syn z matką odbili komodę i zabrali pieniądze, poczem Antoni J. udał się do Wronek i złożył część ich synowi młynarza we Wronkach Feliksowi Rankowskiemu, świadomemu zbrodni. Następnie pojechał J. z Janem Rankowskim do Poznania, gdzie kupił sobie zegarek złoty. Tymczasem ks. Nowacki przybywszy do domu powziął zaraz podejrzenie na syna swéj gospodyni, którą policya natychmiast wraz z Balcerem aresztowała. Balcer zeznał istotę czynu. Sąd po wysłuchaniu 10 świadków skazał Jerzyńskiego na 5 lat, jego matkę na 4 lata do domu kary, Balcera pod względami łagodzącemi na 1½ roku więzienia, Feliksa Rankowskiego za umyślne zatajenie zbrodni na ½ roku więzienia, Jana zaś Rankowskiego uwolnił.

— Jeden z więźniów osadzonych w tutejszéj twierdzy od dnia 1 marca do 24 czerwca rb., takie nam z czasu swego pobytu w twierdzy podaje szczegóły, na które jak twierdzi, sam patrzał:

W maju r. b zdarzyło się, że gdy więźniowie stali w dziedzińcu wieży zwanéj Kehlthurm, aby pójść na przechadzkę, przystąpił porucznik Weiss, który miał i ma powierzony sobie dozór nad nimi, z tyłu do więźnia Szumskiego, zerwał mu czapkę z głowy i bił go nią po twarzy, dodając: „Er Kerl! kann Er nicht aufpassen, wenn ich komme.“ Na to patrzeli: Leon i Edward Styczyńscy, Zachert, Voss, Czeluściński i wszyscy, którzy w pobliżu bitego Szumskiego stali. Inny więzień, którego nazwiska w téj chwili nie znamy, gdy sobie nucił śpiewkę polską, odebrał od wspomnionego pana Weissa pałaszem płazy, przy czém p. Weiss dodał: „Ich werde Ihnen (czy też Ihm) zeigen, was das heisst „„za przykładem Warszawian““ zu singen.“ Na to patrzeli więźniowie: Jasiński, Musielski, Kaczmarek i syn nauczyciela ze Strzelna, którego nazwiska także w téj chwili nie znamy. Gdy inną razą więźniowie stali w szeregu, zażądał tenże sam p. Weiss od Leona Styczyńskiego, aby przed nim czapkę zdjął, a gdy ten oświadczył, że mu się już ukłonił, ponowił pan porucznik żądanie swoje, mówiąc: „Ich will aber, dass Sie Ihren Deetz herunternehmen“, (ale ja żądam, abyś Pan swój kaptur zdjął.) Na to odrzekł Styczyński: „Wenn Ihnen das Vergnügen macht, will Ich noch einmal die Mütze herunternehmen“; (jeżeli to Panu przyjemność sprawia, mogę jeszcze raz czapkę zdjąć.) I ukłonił się drugi raz panu porucznikowi Weiss. „Das werde ich Ihnen anstreichen“, (popamiętasz mnie Pan za to), odrzekł pan porucznik, a Styczyński poszedł skutkiem tego na trzy dni do ścisłego aresztu o chlebie i o wodzie. Że Styczyński poprzednio pozdrowił p. porucznika, widział sierżant Schultz, który stał obok tegoż oficera. Świadkami tego zajścia byli nadto: Voss, Czarliński i Laskowski ze Środy. Mniéj więcéj w połowie zeszłego miesiąca wszedł tenże porucznik Weiss na trzecie piętro wspomnionéj wieży, dobył swego pałasza i płazował nim więźnia Jasińskiego, siodlarza z Grodziska, który w chwili przybycia p. Weissa umawiał się z swym towarzyszem Wandką, cukiernikiem z Poznania. Przeciw takiemu postępowaniu zaprotestował Jasiński, poczém obu niebawem zamknięto do ściślejszego aresztu o chlebie i wodzie na trzy dni. Wspomnione płazowanie wykonał p. porucznik Weiss w obecności następujących więźniów: Kaczmarka z Szamotuł, Sulikowskiego, krawca z Brodnicy, Musielskiego, rzeźnika z Poznania, Hasewaltera, ogrodnika z Ponica i Kretschmer z Heierswerder na Szląsku. Więzień Benisch, alias Banaszek, pozdrowił pewnego razu tegoż p. Weissa słowy: „Guten Morgen, Herr Leutenant“, na co odebrał odpowiedź: „Leck Er.....“ (tu następują wyrazy, których przyzwoitość powtórzyć niepozwala), „wenn ich Ihm dies sage, dann kann Er antworten.“ Nadmienia się jeszcze, że tenże p. Weiss wielu z więźniów traktował nietylko per „Er“, ale i per „Du“, np. młynarczyka Romanowicza.

— Władysław Szalay, uczony węgierski, członek węgierskiego Towarzystwa naukowego, umarł dnia 17 bm. w Salzburgu. Wieść tę smutną zwiastowała mieszkańcom Pesztu czarna chorągiew, wywieszona w oknie sali posiedzeń węgierskiéj akademii. Całe Węgry uczuły bolesnie stratę tego znakomitego męża. Prawie wszystkie dzienniki węgierskie wyszły z tego powodu w żałobnych obwódkach.

— Najtańszą i najlepszą karmią dla drobiu, powiadą Gw. C., jest owies roztłuczony lub zmielony. Wszelako nie powinna to być zwykła owsiana mąka lub krupy, lecz całe zmielone ziarno, bez wyłączenia jakiejkolwiek cząstki. W ten sposób rozmielony owies w skarmieniu wydaje półtora raza tyle, jak równa ilość innéj mąki. Ważném jest także to, że karmienie zaczynać się ma zaraz przy rozedniewaniu.

— Syn cesarza Napoleona uczy się po hebrajsku. Cesarz życzy bowiem, aby syn jego umiał dobrze po arabsku, do czego studyum języka hebrajskiego ma być nauką przygotowawczą. Z początku trudno było o nauczyciela. Cesarzowa nie chciała w żaden sposób zgodzić się na nauczyciela żyda. Cesarz uciekł się wtedy do pośrednictwa królowéj Wiktoryi, któréj synowie, jak wiadomo, uczyli się także po hebrajsku. Pewnego dnia przybył wprost do Fontainebleau mężczyzna z długą, sędziwą brodą. Był to p. Gerson, Polak rodem z Galicyi. Obecnie uczy p. Gerson małego cesarzewicza hebrajskiego języka. Rabbi Gerson dostał się w skutek polecenia angielskiego posła w Wiedniu r. 1840 do Londynu, a ztamtąd przybył do Fontainebleau. Widzieć go można nieraz w towarzystwie cesarza na przechadzce.

Korespondencya redakcyi.

Pani Rz..... z Hon..... donosimy na list Jéj z d. 18 b. m.: niemożna. Przesłane 2 złp. mogą być zwrócone.

Przybyli do Poznania dnia 28 lipca.

BAZAR. Właśc. dóbr Wolska z córką z Komoszyc, hr. Mycielski z Chocieszewic, Jaraczewska z córką z Lipna, Szołdrzyński z Siernik, Taczanowski z Szypłowa, Koczorowski z Czerwinka, hr. Miączyńska z Król. Polskiego, rzecznik Żółtowski z Trzemeszna, kapit. Kobylański z Mystek, Chodacka z Koźmina, ob. Tadrzyński i prob. Mentzel z Śremu.

HOTEL DU NORD. Właśc. dóbr Radońska z Siekierek, Żerońska z Grodziska, hr. Miączyńska z familią z Król. Polskiego, hr. Miączyński i panna Laabe z Pawłowa, aptekarz Kugler i syn z Gniezna.

HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Właśc. dóbr Gottliebsohn z Berlina, geometr Jackel z siostrą z Ostrowa, kupcy Berg z Elberfeldu, Kanmann, Daniel i Strich z Berlina.

HOTEL PARYSKI. Właśc. dóbr Fromholc z Przyborowa, prob. Borowski z Skoków, naucz. Woźniak z Potulic i Paten z Ostrowa.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Wł. dóbr Dobrzycki z Baborowa, pełnomocnik Hagendorf z Schlobitten.

MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI. Wł. dóbr Müller z Zgorzelicy, rzecznik Hardwig z Kolonii.

HOTEL BERLIŃSKI. Kundler z Popowa, kapitał. Regel z Gniezna, sędzia pow. Pettang z Grodziska.

POD CZARNYM ORŁEM. Dzierż. Raczyński z Gorzuchowa i pani Müller z Ruszkowa.

Wiadomości handlowe.

Stow. kupieckie w Poznaniu, dnia 27 lipca.

Żyto: ceny ustępujące, wyp. 50 węcpli, na lip. i lip.-sierp. 31½, sierp.-wrześ. 31½, wrześ.-paźd. 32½, paźd.-list. 35⅚, list.-grud. 33 tal. pł. Okowita: na lipiec 14, sierp. 14, wrześ. 14¼, paźd. 14⅞, listop. 13¾, grud. 13¾ tal. pł.

Berlin, 27 lipca. Pszenica: 100 funtów w miejscu: 50—60 tal. pł. wedle jakości. Żyto: 82—83 funt. w miejscu 35⅞—36, na lip. 36, lip.-sierp. 36—35⅝, sierp.-wrze. 36—35⅞, wrze.-paź. 37⅛, paźd.-list. 38—37½, list.-grud. 38⅛—37⅜, na odstawę wios. 38½—⅞ tal. pł. Jęczmień: 1750 funt. wielki 30—33 tal. pł. Owies: 1200 funt. w miejscu 22½—25, na lip. 22¼ pł., lip.-sier. i sier.-wrze. 22¾ nom., wrześ.-paź. i paźd.-list. 22½ pł., list.-gru. 22½ żąd., na odstawę wiosenną 22⅞ tal. żąd. Groch: 2250 funt. do gotowania 41—48 tal. pł. Rzepak zimowy: 25 szefli w miejscu 82—90 tal. pł. Oléj rzepiowy: 100 funt. bez beczki w miejscu 13⅓ żąd., na lip. i lip.-sierp. 13½, sierp.-wrześ. 13⅛, wrześ.-paźd. 13 $^{3}/_{12}$—$^{3}/_{3}$, paźd.-list. 13 $^{7}/_{12}$—$^{11}/_{12}$, list.-grud. 13⅔—⅓, kw.-maj 13⅝ tal. pł. Oléj lniany: 100 funt bez beczki w miejscu 14½ tal. żąd. Okowita: 8000% Trall. w miejscu bez beczki 15⅓, na lip. 15, lip.-sierp. i sierp.-wrześ. 14 $^{23}/_{24}$—¾, wrz.-paź. 15¼—⅛, paź.-list. 14 $^{11}/_{12}$—⅞, list.-grud. 14¾, kw.-maj 15¼ tal. pł.

Wrocław, 27 lipca. Na targu:	piękna sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.	
Pszenica biała	74—76	72	63—68	za szefel
„ żółta	70—71	68	64—66	
Żyto	45—46	44	42	
Jęczmień	37—38	36	32—34	
Owies	31—32	30		
Groch	54—57	53	48—50	

Rzep: 208—190—160 sgr. za 150 funt. brutto.
Rzepak zimowy: 214—202—190 sgr. za 150 funt. brutto.
Na giełdzie: Żyto: dobrze, 2000 funt., na lip. i lip.-sier. 34¼ żąd., sierp.-wrześ. 34 $^{1}/_{2}$—¼, wrześ.-paźd. 35¼—⅛, paź.-list. 35½ pł., list.-grud. 35½ żąd., kw.-maj 36½ tal. pł. Pszenica: na lipiec 54 tal. żąd. Jęczmień: na lipiec 36 tal. żąd. Owies: na lip. 41 tal. żąd. Rzep: na sierp.-wrześ. 100 tal. żąd. Oléj rzepiowy: dobrze, wyp. 500 cent., w miejscu 12 $^{7}/_{12}$, na lip., lip.-sier. i sier.-wrześ. 12 $^{5}/_{12}$, wrześ.-paźd. 12¾ pł., paźd.-list. 12⅝, list.-grud. 12 $^{11}/_{12}$ żąd., kw.-maj 13 tal. pł. Okowita: niżéj, w miejscu 14½, na lipiec, lipiec-sierp. i sierp.-wrześ. 14⅓, wrześ.-paźd. 14 $^{7}/_{12}$—½ płac., paźd.-listop. 14¼ tal. żąd.

Szczecin, 27 lipca. Na targu. Pszenica: 55—56½. Żyto: 35—37. Jęczmień: 37½. Owies: 28. Groch: w miejscu 41—42½ tal. pł.

Na giełdzie: Pszenica: mało zmiany, 85 funt. żółta w miejscu 56—59, 83—85 funt. żółta na lipiec-sierp. i sierp.-wrześ. 58½, wrześ.-paźd. 59½, paźd.-list. 60, na odstawę wios. 63 tal. pł. Żyto: nieco wyżéj, kończy słabiéj, 2000 funt. w miejscu 35 $^{3}/_{4}$—36 $^{7}/_{8}$, na lip. 36¼, lip.-sier. 36, sierp.-wrze. i wrze.-paźd. 37, paźd.-list. 37—¼, na odstawę wios. 38¾ tal. pł. Owies: 50 funt. w miejscu 23½—24, 47—50 funt. 24 tal. pł. Rzepak zimowy: 25 szefli i 1800 funt. w miejscu 86—92, na wrześ.-paźd. 93 tal. pł. Oléj rzepiowy: bez zmiany, w miejscu 12 $^{11}/_{12}$—13 pł., na lip.-sier. 13 żąd., wrz.-paź. 13⅛, kw.-maj 13½ tal. pł. Okowita: mało zmiany, w miejscu bez beczki 14⅝ nom., z beczką 14⅝ pł., na lip. i lip.-sierp. 14 $^{7}/_{12}$, wrześ.-paźd. 14⅝, paź.-list. 14½ tal. pł. Zameldowano: 50,000 kw. okowity.

Obwieszczenie.

Źrebię miejskiéj masztalni, dziewięć tygodni stare (ogier), sprzedane zostanie dnia **29 m. b.** przed południem o godzinie 11, przed budynkiem wagi na Starym Rynku, w drodze publicznéj licytacyi najwięcéj ofiarującemu za gotową natychmiastową zapłatę, co niniejszém podajemy do publicznéj wiadomości.

Poznań, dnia 26 czerwca 1864.

Magistrat. (2586)

Tych, którzyby coś pewnego wiedzieli o losie **Mieczysława Neymana**, który wyszedł pod Jungiem, był pod Ignacewem, miał się dostać do obozu Kruka, uprasza rodzina, aby jéj dali o nim wiadomość. Poznań. Wielkie Garbary 3. [2308] **Alexander Neyman.**

Posada **organisty** przy tutejszym kościele kollegiackim zawakuje od 1 października r. b. Osoby posiadające kwalifikacyą dobrego organisty i mogące dyrygować muzyką kościelną, zechcą się zgłosić, lub osobiście, lub téż listownie franko, przy dołączeniu swych atestów, do miejscowego proboszcza.

Środa, dnia 26 lipca 1864. [2587]

Kolońskie Towarzystwo zabezpieczenia od ognia,
COLONIA,

zabezpiecza

sprzęty żniwne w stodołach, stertach i brogach

za stałemi premiami.

Jéj środki poręczające wynoszą

przeszło sześć milionów talarów w pruskim kurancie.

Podpisany agent gotów przyjmować każdego czasu wnioski zabezpieczeń i stara się zawsze o ich dokładne i punktualne uskutecznienie.

[2591] **M. Magnuszewicz.**

Żądanym jest **nauczyciel**, Polak, do domu obywatelskiego, któryby potrafił gruntownie udzielać języków łacińskiego, francuzkiego i niemieckiego, również nauk w szkołach wykładanych, oraz prowadzić konwersacyą w francuzkim i niemieckim językach i był moralnym. Osoba z żądanymi warunkami raczy zgłosić się do ekspedycyi Dzien. po informacyę. [2576]

Potrzebna jest **Panna**, uzdatniona doskonale w krawiecczyznie, szyciu cienkiéj bielizny męzkiéj i w haftowaniu; znająca się gruntownie na praniu tak drobnych rzeczy jako téż i bielizny, umiejąca obsłużyć Panią i utrzymać w porządku garderobę. Zdolne w tym względzie osoby otrzymają objaśnienie w ekspedycyi Dziennika. [2577]

Od 1 sierpnia przyjm. gimnazast. na stół i stancyą. Również przyjm. nowych uczniów do méj szkoły. Poznań. **Maksym. Ziemkiewicz**, dyrygent szkoły, ul. Wrocławska 35. [2588]

12 tryków, 2 i 3letnich, zarodowych owczarni Sternhagen i Zweibrodt są do nabycia; gdzie? wskaże p. **L. Jurkiewicz** w Kcyni. [2590]

Akwarye bardzo eleganckie po 2, 3 i 6 fryderyksdorów za sztukę,

Terarye w najgustowniejszym doborze po 3, 4, 5 i 6 tal. sztuka,

Gwoździki doniczkowe, kilka set podwójnych egz. kwitnących poleca ku przejrzeniu i na sprzedaż handel nasion i kwiatów

A. Fleissiga,

[2579] ulica Berlińska No. 13.

Roślina glyceryna
z palmowego oleju.

Cena 22½ sgr.

Środek nieomylny na wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju, przepisywany przez doktorów Bazin, Cazenave i Devergie i Hardy, lekarzy szpitala św. Józefa w Paryżu. **Ukaja swędzenie, łagodzi skórę, nie wala bielizny** i rozpuszcza się w wowzie. Wszyscy jéj już używają w miejsce cold-cremu, ogórkowéj pomady i innych maści.

Grimault i Spółka, w Paryżu.

Dostać można **w Poznaniu** w aptece pana **Elsnera**, ulica Wrocławska 31. (2589)

KURS GIEŁDY W BERLINIE.
dnia 27 lipca

Papiery pruskie	%	żądane	płac.
Pożyczka dobrow.	4½	102¼	—
— rząd. 1859	5	—	106½
— 50, 52 konw.	4	—	97¼
— 54, 55, 57,	4½	—	102
— 1856	4½	—	102
— prem. 1855	3½	—	125½
Obligi dług. skarb.	3½	—	90¾
— Marchii	3½	90	—
Listy zast. March.	3½	89¼	—
— Pras Wsch.	3½	—	—
— — —	4	—	96⅛
— Pomor.	3½	—	89¼
— —	4	—	100
— W. Ks. Pozn.	4	—	—
— — — (nowe	3½	—	—
— — — (nowe	4	—	97⅛
— Szląskie	3½	—	93¾
— gwar. B	3½	—	—
— Pras Zach.	5⅓	—	84¾
— —	4	—	96½
— rent. March.	4	—	98½
— Pomor.	4	—	98½
— W. Ks. Pozn.	4	—	96½
— Pr. Wa. i Zach	4	—	97¾
— Nadrenskie	4	—	98
— Saskie	4	—	98⅛
— Szląskie	4	99½	—
Papiery zagraniczne.			
Austr. m. tall.	5	—	68
— Poż. narod.	5	—	70⅝

	%	żądane	płac.
Austr. Obl. 250 fl.	5	80¼	
— losy. 5 pożyczka	4	—	79¼
— 5 —	5	—	89
— pożyczka zagiel	5	—	89
Polsk. obligi skarb	4	—	76½
— Cert. A. 300 zł.	5	—	91½
— — B. 200 zł.	—	—	—
— Lis. z. n. w R. S.	4	—	79
— Ob. cstk. 500 z.	4	89	—
Pieniądze.			
Frydrychsdory	—	113⅝	
Lujdory	—	—	110⅛
Złota. funt. cel.	—	—	463
Srebra — dito	—	—	29
Saskie bil. kas	—	—	99⅞
Niem. bankn.	—	—	—
— płat. w Lipsku	—	—	99⅞
Austr. bank	—	—	87¾
Polskie bil. bank.	—	—	—
Disk. bank. od wek.	—	—	5½
Akcye kolei żelaz.			
Berlin-Anhalt	4	—	189½
Berlin-Hamb	4	—	142½
Berl.-Pocz.-Magd	4	—	214½
Berl.-Szczecin	4	—	143¼
Wrocł.-Freib.	4	134¾	—
— najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	—	84¾
Kozlo-Bogumin	4	58⅛	—
— pierwot.	4½	—	—
— —	5	—	—

	%	żądane	płac.
Dolno-Szl.-Marsh.	4	—	97
Dolno-Szl. kol. pob.	4	—	70¾
— pierwot	5	—	—
Półn. Fryd.-Wilh	4	—	67⅛
Górno-Szl. A. i C.	3½	—	163¼
— Litt. B.	3½	—	144½
Opol-Tarnowic	4	—	77¾
Starogr.-Pozn	3½	100	—
Akcye bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	120½	—
Berl. Tow. hand.	4	110¾	—
Gdański bank pryw	4	—	103
Dysk. Udział kom.	4	—	100⅛
Gota bank. pryw.	4	—	98¾
Hanow. dito	4	—	100¾
Królew. dito	4	—	104
Lipsk. Stow. kred.	4	80¼	—
Magd. bank. pryw.	4	—	94½
Pomor. bank rycer.	4	—	95½
Pozn. bank. prow.	4	—	96
Prusk. udz. bank.	4⅓	—	137
Szląsk. Stow. bank.	5	—	105½
Akcye przemysłowe			
Berl. fab. kol. żel.	5	—	108
Minerwy Szląskiéj	5	—	27
Concordia	4	—	370
Magd. assek. ogn.	4	—	—
Oblig. z praw. pierw.			
Berl.-Anhalt	4	—	98⅜
—	4½	—	101¼

	%	żądane	płac.
Berl.-Hamb	4½	—	100
— II. Em.	4½	—	—
Berl.-Pocz.-Mag. A	4	—	—
— Litt. C.	4½	—	95
— Litt. D.	4½	—	—
Berl.-Szczecin	4½	—	—
— II. Em.	4	—	94¼
Kozlo-Bogumin	4	90½	—
— III. Em	4½	—	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	96⅝
— konwen.	4	—	96⅝
— — III ser.	4	—	94¾
— — IV ser.	4½	—	101
Półn.-Fryd-Wilh.	4	—	—
Górn.-Szl. Litt. A	4	—	96¼
— Litt. B	3½	85⅝	—
— Litt. D.	4	—	96
— Litt. E.	3½	—	83⅜
— Litt. F.	4½	—	101¼
Starogr.-Pozn.	4	—	—
— II. Em.	4½	—	99¾

KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU.
dnia 27 lipca.

Papiery i pieniądze.			
Dukaty	—	96	—
Frydrychsdory	—	—	—
Lujdory	—	110½	—
Polskie bil. bank.	—	—	—
Aust. banknoty	—	—	—
Nowa Waluta Aust	—	—	87⅔
Wrocł. obl. miejsk.	4	—	—

	%	żądane	płac.
Poznań. list. zast.	5⅓	—	—
— nowe	4	—	97¼
— nowe	3½	—	—
— Listy Rent.	4	96⅜	—
Szląskie list. Zast.	3½	94¼	—
— nowe Lit. A.	4	101¾	—
— nowe	4	101½	—
— Lit. B.	4	—	—
— Lit. C.	4	101½	—
— Listy Rent.	4	—	99 $^{11}/_{12}$
— Oblig. prow.	4½	—	—
Polskie Listy Zast.	4	—	78⅛
— nowe Emis.	4	—	—
— Obl. skarb.	4	—	—
obl. cząstk. à 500 zł.	4	—	—
Austr. pożyc. z na.	5	—	70½
Minerwy akcye	4	—	26¾
Szląski bank	4	—	—
— tow. assek. og.	4	—	—
Akcye Szląsk. kol. żel.			
Freiburg	4	—	134½
— now. Emis.	4	—	—
— obl. z praw pier.	4	96½	—
—	4½	—	—
Górno Szl. Lit. A. i C	3½	163¼	—
— Lit. B.	4½	145½	—
— obl. z pr. pierw.	4	96⅜	—
— Lit. D	3½	—	—
— Lit. E	3½	—	83¼
Opol. Tarn.	4	78	—
Kozlo-Bogumin	4	58½	—

	%	żądane	płac.
— obl. z pr. pierw.	4½	—	—
Listy zast. gal. now. z kup. w. austr.	—	75½	74⅓
Listy zast. gal. star. kup. w mon. kr.	—	79	78

KURS STOW. KUP. w POZNANIU
dnia 28 lipca.

	%	żądane	płac.
Pozn. List, Zast.	4	—	—
— nowe	3½	—	
— nowe	4	—	97
Pozn. list. Rent.	4	—	96½
— akc. bank. prow	—	—	95⅔
— obl. prow.	5	—	101
— obligacye pow	5	—	101
— obl. mel. Obry	5	—	—
— obligi pow.	4½	—	—
— obl. miej II. Em	4	97	—
Prusk. obl. skar.	3½	—	—
— poży. skarb.	4	—	—
— dobr. poży.	4½	—	—
— poż. skarb.	4½	—	—
— —	5	—	—
— poż. z prem.	3½	—	—
Sz. list. Zast.	3½	—	—
Zach. Prusk.	3½	—	—
Polskie	4	—	—
Górno-szl. akc. k. ż	—	—	—
— obl. z pr. pier. E	—	—	—
Star-Pozn. ak. k. ż.	—	—	—
Polskie banknoty	—	—	82
Zagraniczne bank.	—	—	—

Redaktor odpowiedzialny i wydawca w zastępstwie: Szczepan Jasiński — Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.